Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1359. Kamieński Wincenty, Bajki (pocz. XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Фонд 1359

pr. 24. Juny 1811

1

V G. 90.

Winantego Kamińskiego.

S

V. G. 90.

Kupeno B. Jaimar
7/III 1930 K.K. 123/30

Wstęp do Baiek.

Iak tylko ta świata cząsteczka mała,
Po którey się z dumą czołgamy,
Przez nas mieszkalną została;
Iak zaraz więcey baiek, niż prawdy gadamy.

Nayprzod na wschodzie starzy baiali,
Samą moralność bayką zmilali.
Pierwszy mieszkańce żyznego Nilu,
W znakach nakładli baiek do stylu.
A po nich, Grecy, Rzym, Inne Narody
Pisali bayki w zawody.

Bo bayka nieraz prędzey zasłonę,
Którey się prawdzie dotknąć niewolno
Bayka swą ręką piękną, swywolną
Zbrodnie od cnoty uchili w stronę.
Temu co chybił nic niedokuczy,
A iednak uczy.

1.

Kot Kaznodzieia.

Mniauczek od Babet pieszczony,
Pokarmy z stołu karmiony,
Wyszedł iednego wieczora,
Nad brzeg pięknego Jeziora:
A widząc zwierząt zebranie,
Następne zaczął kazanie.

„Wy różnych rodów stworzenia
„Dlaczego krew braci pijecie?
„Maiąc inne pożywienie,
„Dlaczego się wzaiem psuiecie?
Dał nam Stwórca okryte drzewa owocami,
Dał posilne iagody między roślinami,
„Mamy zboża, iarzyny:
„I z przemysłu ludzkiego,
„Ser, masło, leguminy,
„Na cóż żyć z mordu brata swego?

W tym mysz skoczy,
Kot ią z oczy
Łapie y dusi
Rzesza studentów od śmiechu się krztu
Że Kaznodzieia morał swym psim przykład
A tak wszystko iak pierwszy, z tym poszło nie tad

2.

Gody u Sroki.

Ta która nieraz gości przyjazd głosi,
Przychylnie sobie Ptactwo na bal prosi;
Przytym z rozumu rady,
Zaprasza y Sąsiady.

Zleciały się szybko napowietrzne zgraie.
Sroczka rada z swym samcem gości miłych wita,
Coby iedli, co pili z uprzeymością pyta,
J wszystkiego wszystkim dość obficie daie.
Słowiki śpiewały,
Młode ptaki tancowały,
Drapieżny ptak zabaw nie psował,
Szpaczek figlował:
Starzy przygody szczebiotali
J zdrowie miłych wypiiali.
Wszystko pod sroki dozorem,
Jaśniało rządzie kolorem.

Po godach, gdy się rozlecieli,
Srokę wszędzie miło wspomnieli.
Mówiąc: „Dobra gospodyni
„Rodowi ptactwa honor czyni.

A że tam niebyło bociana.
Bocianicha tak mówiła.
„Uciecha sroczki nudziła.
„Niebyło wiele młodzieży,
„Ten ptak co w zamkowej wieży
„Przemieszkiwa między Pany
„Niebył szanowany.
„Nieumiano różnic gbura od Pana.

I Sowa złoburzała,
Bale niepochwalała.

Słowem kto niebył od sroki proszony
A tym zawstydzony,
Znalazł jakieś ale,
I ganił jej Bale.

3.

Łakomstwo y Sumienie: czyli dwa ro:baki.

W Królestwie Peru blisko Ekwatora,
Gdzie gad rozmnaża gorącą pora,
Wąż się wypłodził wewnątrz miny złota.
Chciwie ten metal połykał,
Wszystko niszczył czego się dotykał.

A był tam y robaczek prześlicznego składu.
Choć nie raz węża zieść go bierała ochota
Jednakże dla twardości nie mogł przyiść do tak
Lecz zazdrosny pilności żywić mu się bronił,
go pokarmem. W głodzie, raz robaczka skłonił:
Iż chwytał złoto,
Tym zakaźmiony zasnoł na wieki.
Wąż dumny swoią niecnotą
Do brudney bezwstydu rzucił go rzeki.

Sam Panem będąc drogiey Jaskini,
Coż Czyni?
O to: by skarbu nie ubyło,
Gdyż złoto, ducha weseliło;
Post wieczny wprowadza
Na śmierć się zagładza

4.

Niedźwiedzie.

W Puszczach Litewskich dwa niedźwiedzie
Między sobą uradzili:
Aby córkę przygłodzili.
Synka zaś czarnego,
Dobrze kudłatego,
Do nich podobnego,
Swej puszczy Panem zrobili
W tym go celu codzień sowicie karmili.

Puszczoch takowe przez rok cały,
Żiadał specyały.
Lecz raz nazbyt obkarmiony,
Do grobu został wpędzony.
Rodzice z żalu wielkiego
Nie przeżyli tego.

Jak młoda niedźwiedzica w puszczy się została,
Tyleiem niesprawiedliwych ojców podowała.

Pies y Wilk.

Ogar z wilkiem przyiazni węzłem się związ
Każde bydle zdybane pospołu ziadali:
Ta tylko była zawsze, różnica dość mała,
Wilk iadł bydle, a zaś psu noga się dostał

6.

Cieciotka.

Raz Cieciotka obskoczona
W koło zgraią łotrych trzpiotów.
Od Miłości wyszpiczona,
Rada była z tych zalotów.

Z Słowikiem cicho spiewała,
Szczygła ogónkiem trącała,
Na Szpaczka z oka wezrzała,
A Kosa niby goniła.

Ktoś ze złości, rzekł: Iż Stali
Od swych Kochanków zwodzone,
Z ludzmi maią los iednaki.
Nie..... To bayki wymyslone.

7.

Bartek y Mucha.

Bartek po pracy, raz gdy w stodole
Chciał przez sen swe połnypić siły
Mucha na twarzy siada mu ustawnie,
J choć ią złowić dość stała się sprawnie,
Próżne iego zabiegi były;
Bo ta znow siada lecz y kole.

Wstał Bartek z złością muchę taią
Mówiąc... „Wszystko na świecie potrzebn
„Lecz te muchy niebędne
„Co one żywią naszi kraiu
„Gdyby wyginęły,
„Nieby świata nieumięły."

Na to mucha odrzekła... „W wszystko gdy leciemy

„Robactwo mnożemy,

„Tym rzecz naturze daiemy,

„Powietrze czyściemy.

Cierpliwości z pokorą kiedy was uczemy,

„Potrzebneśmy: bo żyiemy.

8.

Kaznodzieia y Staruszka.

Przy ubogim raz Kościele,
Harat Proboszcz co Niedziele.
Ale choć dość głośno y mówił gorliw
Wszyscy na Kazaniu spali,
albo ziewali;
Jedna tylko baba płakała rzewliwi

A że własna miłość zatacha każdego
Sądził: Iż bablka onei tkliwie mowz Jego
Po Kazaniu oney wzywa
J podwaty się spodzi

Lecz Staruszka tak mu n
„Kole iak krówka mnie w
„J pcu

„I pewnie ją wilcy zaiedli gdzieś w lesie!
„A że się
„Głos waszeciny z krówki rykiem zgadza
„Jak go usłyszę, żal mi się odradza.

9.

Androginowie.

Jeden wierszopis wschodni
Po Arabsku tak pisze:
Iż Bóg z Stworzcy pochodni
Mnożąc wszystko co dysze.

Kiedy działał Człowieka,
Wraz mężczyznę z kobietą
Naumyślnie iabłka zrobił.
Ale zaraz rozrobił,
Albowiem dostrzegł że to,
Niezgodzi się owiec wieka.

Porozdzielał na części.
I teraz to dla tego!
Każda szuka nayczęściej
Połowica swoiego.

Że w długiey próbie znaleść nie może,
Przebacz to BOŻE.

10.

Żmija.

Kiedy Żmiję wszystkie Twory
Dla jey złości włożyły pomiędzy Potwo[...]

Ta chcąc przez miłość własną oczyścić się z [...]
Raz wzgromadzeniu dość licz[...]
Tonem gadała mistycznym.
Czule witała każdego,
Ustawicznie się kłaniała,
Uśmiechała,
Jednak słysząc iad pszczo[...]

11.

Pan y Pies.

Kto tu z losu stworzeniom innym iak dawstwa
Tytuł Pana posiada.

Jędrzey bez swego domu, bez dobrey odzieży,
Choć się zarobkiem żywił, choć na słomie leży,
Choć nawet y niewidział iaka postać złota,
Psa swego legawego iest Panem hołota.

Raz gdy znalazł dwa talary
J tyknot za nie medery.
Powracaiąc w legowisko,
Maiąc psa wiernego blisko,
Uderzył się łaszącego
Mówiąc tak do skomlącego.

„ Podź ty precz zwierzu podłysza od ostat

„ Co myśli, czuie, gada a nie szczeka. „

Pies pokorny,
Lew przezorny,
Ogień ssłowat.
J ratowat,
Czucia swego
Dla dzikiego.

Jędrzey nieległem kiedym go tata
Krzyczę... „ Natysto'm tako zapis

„ Psie nierozumny czem nic iak lew

„ Po dziwnym trudzi

„ Nie spisz sy co bud

Legawiec wreszcie dotknion razami,
Zajedzie Panu swemi zębami;
A odskoczywszy na stronę trochę
Jaki wstydzi słowa Człowieka płoche

Bo szczelnie,
Czy rzelnie.

...prawda: Iż was ludzi natura obrała,
Władcami zwierząt, y wam, dowcip, mowę
dała:
Lecz wy się sami dumnie z dziel swoich chwalicie
...m samym onych piękność jakoby niszczycie
gdyby dzieci zwierząt, Jakie są pisano,
...zywdych kniwydłby Panów w onych nie czy-
tano
„ Nie znalazłby się żaden zwierz dzieli taki: „
„ Coby potwat swoi własne rodali:

„By namiętnościom swoim pow

„Wśród siły widem został niedol

„Aby z chimery sługi był wierne,

„Znarł w pijaństwie życie mizer

13

12.

Ptaki:

Słowikowi, który kwilił noc całą
Milczenie się szpaczka nie spodobało.

Orzeł krwiożyczny, ganił Indyka:
Iż iak On, tak duży y wspaniały
Chodzi naspuszon cicho dzień cały
Drobne ziarno łyka.

Kukułka się rozśmiała:
Że kwoka swe dzieci wysiadywała.

Kaczka na kurę krzywo patrzała
Iż nie pływała.

Kruk skrzętny łaiał Jastrzębia
Iż od rana zie Gołębia.
Słowem iden Ptak drugiego
Strofował z życia Jego.

Jmy ganimy,
6o hirobimy.

13.

Muszka y Robaczek.

Muszka gdy potkneła robaczka świata,
Umknęła szypko w dziurę
Mocno się nań rozgniewała:
Iż omyloną została.

W złości rzekła... "Ty natury
"Szpecisz całą niegodziwniku
"A ia, ktora mam zalet bez liku:
" Bo puchy ze mnie wygodę robią,
" Lub prezentacione pudnicę zdobią,
" Człowieka samego
" Pana świata tego.
" Bardzo mi przykro żem się spodliła
" Do cię schyliła.

Robak

Rokale z dziwki na to. O każde plem

„Niewiesz: iż Człowiek, ten Pan cały Ziem

„Któremu źe służysz iest Sługą Twoią,

„Bywa pastwą n

Stary y Teraznieyszy.

Winograd obcinaniem, Orzech biciem rodzi;
Ginie Naród gdzie bić się, ni obcinać godzi.
Iż stary bay tę plotli... Teraz swiatło gada,
Ginie Naród Honoru który nie posiada.

Tabaczka.

Cztery wieki przy dziewczynie
W odmiennej bawiło minie.

Młody się igrał, skakał, uśmiechał,
Sredni przegrywał, śpiewał y wzdychał
Ale morał prawił, wszystkich odpych
Tabaczki zażył stary y kichał.
Jak przyjdą lata, ogień zagaśnie,
Niktoś" rozkoszy wyda się iaśnie
Toć iaki taki,
Nudnie Tabaki.

Rzeknie kto...., Coi to prawdy wsrod tych ba
styszy
Nie... Bo stary dowodzi: że ia bayki pi

16.

Listki.

Zielony listek śmiał się z starego
co był na ziemi z przeszłey iesieni.
Mówił... „Patrz iak się mną świat zieleni
„Gdybyś się był trzymał drzewa
„To wiatr co powiewa.
„Byłbyś się strachu nabawił,
„Lecz byłeś nie zbawił.

Ze wzgardą stary rzekł do młodego.
„Natura się raz wiarę odradza
„Ożywi y odmładza.
„Jedno drugiemu ustępuie
„Nic tu niewieczne.
„Listopad przyidzie kiedy zmiennie padniesz.
„I niezgadniesz
„Losu Twego
„Może gorszy od moiego
„Bo kiedy mrówka do cię przyłezie,
„I przedemną cię zasypie.
„Będzie Triumf dla starego

Kurta.

Gdy Kmieć iechał na Jarmark zaprzągłszy do
Kurta iego tymczasem urwał się z powroza.

Myśląc tak sobie.
Na co w młodego ia wieku dobie
Podobną cierpię niewolę. Zg
Za kawałek chleba
Co dzień być uwiązanym w noc szczekać
Do miasteczka wiec woły

Jakoż uczynił: dzień pierwszy wszędzie biegał
Aż był dosyć swywolny
Igraiąc z Samiczkami
Obrzyty został ranami.

Dnia drugiego gdy mu głód dokuczał,
A potrzeba przemysłu nauczał,
Porwał z Jatki kawał mięsa
I z nim gdzieś sobie ustroni
Patrzy czy go nie goni!
Zazdroszcząc smacznego kęsa.
Wpadł nieostrożny do Kanału
A tam w pośród kału
Zgubił obiad y ledwie wydobył się żywy.
Ale i traf nieszczęśliwy
Oprawcy tam nadał,
Mało życia nie postradał.
Gdyby nie kmieć a Pan jego,
Nie wyłupił był biednego.

Kurta poznał: że w młodości,
Cierpki owoc jest z wolności.

Jaiecznica.

Kiedy Tatarzy Polskę rabowali,
Cadem Posłów wysyłali
Chcąc zamiast tępu
Olempu.

Mirza Poseł kiedy interes sprawił,
U iednego Szlachcica troche się zabawił;
I tam Jaieczniçę iadł przypadkowie
Gdy mu do gustu przypadł[illegible]
Nieumieiąc czytać
Ni pisać
Zanotował go mocno w swey gło[illegible]
A powróciwszy do Krymu,
Tylko co rozsiodła konie
Zaraz żonie
Kaze by iaią smażyła
Ulubioną mu potrawę zrobiła
Strzegąc się smrodu od dy[illegible]

Żona czy nierozumiała,
Czyli też się przesłuchała,
Coś takiego zgotowała
Iż pokarać mu niesmiała.
Lecz Tatar krzyknot musiała,
I pokarała.

Głodny kiedy pokosztuie
Dziką odrazę poczuie,
Sądząc: że czegoś brakuie.
Pyta... Czyli Jaia bita?
Czy one z masłem smażyła?
Czy śledź z Cybulką włożone?
A pytaiąc tak żonę.

Przeklina mu się żona: Iż nic niebrakuie,
I ostatki pokazuie.

Na to Tatar... „ O iak mnie to boli
„ Że iest wszystko, ale niemasz doli. „

Nieraz to się tak wydarza;
Iż przez głupstwo Gospodarz
Wśród dostatku niewygoda,
Pośród bału doznasz głodu

19.

Kanarek.

Kanarek z czubkiem zielony,
Koncerta śpiewał uczony.
Gdy został na wieś kupiony
I przy oknie powieszony
Słyszał iak w strzesze wróble świergotali,
Zapomniał swoiey nauki,
A świergotał iak nieuki.

Dobrze to stary nasi powiadali.
Kto z kim przestaie,
Takim się staie.

Na to Tatar... „ O iak mnie to boli
„ Że iest wszystko, ale niemasz doli. „

Nieraz to się tak wydarza;
Iż przez głupstwo Gospodarza
Wsród dostatku niewygoda,
Pośród bału doznasz głoda.

19.

Kanarek.

Kanarek z czubkiem zielony,
Koncerta śpiewać uczony.
Gdy został na wieś kupiony
I przy oknie powieszony
Słyszał iak w strzesze wróble świergotali,
Zapomniał swoiey nauki,
A świergotał iak nauki.

Dobrze to starzy nasi powiadali.
Kto z kim przestaie,
Takim się staie.

Rozkaz dopełniony.

Jeden Sułtan ode Wschodu
Którego iak Bóstwa słuchano woli,
Dziwaczne miewał zachcenia
Nie do wypełnienia.
Jednego razu wśród niech swywoli
Dozorcy pewnego grodu
Rozkazał: by owiec tłustych trzoda
Bez głoda
Dobrą paszę maiąca,
Wychudła do miesiąca.

Niewolnik w wielkim urzędu
Widząc: Iż go nieorali;
I że życia się pozbędzie
Gdy nie zrobi co kazali.

Jego sposobu dobiera,
Na około żyźnej paszy
Dla owiec, tyle wilków zbiera,
I one mocno w klatkach zamyka,
Każda się tym widokiem straszy,
Ledwie z głodu nie umiera.

Po miesiącu, kiedy chude oddaje,
Wrzędy od Panów, części kraju dostaje.
Lecz więcej zyskał, gdy karę wielką

Wilka Gospodyni.

„Mężu kochany!„ ... Rzekła raz niewi

„Na co kupować nam z„

„By smaczne były Potraw

„Zapraw

„Ja wszystko w domu przygotu

„I niewiele wyexpensuję.„

Jakoż z następującej Kapary robiła,

Z zielonych śliwek oliwki,

A z Żurawin sole w cukrze smaży

Aby cytryn oszczędziła.

Marynowała Pokrzywki.

Ziarnne migdały w musie wanilij,

Bydz miały. A zaś kawa z Cykoryj:

Z listków poziomek herb

Z Pieskorzów mi

Ulgi lęktut maią. Małb droj;
Że się zwiększyła Intrata,
Ćwygoda wszelka była.
Ale gdy go tak skaźnita,
Uczuł: Iż zdrowia utrata
W grób by prędko zapędziła,
Porzucił co mu radziła.

Nie przerobię złego Kolory,
J za rzecz, nigdy pozory.

Wierszopis y Rzemieślnik.

„Wszystko się Wierszopisom y Malarzom
Niewiem. Czy się to sami przywła
Lub taki Prawo starzy uczynili.
Kto dla nich docho

Ale czyli Krasic" onym iest wol
Tego niewiem
J niepowiem.
Jednako czytay dzieła na Swiat wydawa
A znaydziesz w onych cudze rzeczy przedsta
Więc wol

Zatym y iaką bayke piszę ułożoną
Z Prozy na wiersz prze

Raz to Poeta dla Przyiaciela zalety
Rymem pochwalił Jego roboty Pasztety.
Wszyscy to czytali,
Jakoby na nowo w ciastach smakowali,
Na wyścigi kupowali.
Wdzięczny Pasztetnik kosztu nieżałował
I okazały Pasztet mu darował.

Zoczy wierszopis: Iż ten wypieczony,
Drukiem Jego oblepiony.
Czyni miny harde,
Bierze to za wzgardę.

Ale Pasztetnik tak mu się tłumaczy.
„ To nic nieznaczy
„ Pan na mych Pasztetach swoim wysiliłeś
„ Wiersze robiłeś.
„ Jaż wytłoczyłem.
„ Iż na wierszach Pasztet zrobiłem
„ Wzaiemnością się wypłaciłem.

Gruszka.

Gruszka co dla dobroci zasłyną się mię
Pomiędzy chwasty z drzewa upadła w Jes

Dudki co tam, gniazdo miał
Raz wraz codzień ją dziubał
Gdy zaś odleciały
Robaki co się zostały,
Resztę dogryzały.

Tak Geniusz z ukrycia kiedy bije w oczy,
Podły go Ptak, lub robak dla zazdrości

24.

Gonsiennica.

Raz Kapusta przekwitna na wale wyrosła,
I do Gonsiennicy swoy zapach zaniosła.
Do Gonsiennicy; ktora w lochu życie wziela,
Z głodu ginela.

Ta pokarmu chciwa,
Wszystkich sił używa:
By się prędko do Kapusty dostała.
To się przez miejsca smrodliwe czołgała
To latorosli giętkich się chwytała,
To się na drzewa dosc wzniosłe drapała
Nieuważała,
Choć często padała:
Aż się nakoniec w Kapuście ujrzała.

wielkości" Swiatowa niechay wałem b

Kapusta w miejscu wzgórów niech sięd

w Gonsiżmiey zaś posta

Dumnego wam A

25.

Gołąbki.

Siadłem wieczorem w pięknej okolicy,
Przy strudze wolnym nayczystszey krynicy.
Zleciały z lęgdziś od lasu Gołumbki,
A podal troche, siadło dwa Jastrumbki.

Miłości ptactwo, przy wodzie igrało,
W lubych uczuciach, to się trzepotało,
To się pyszczkami niby całowało,
To się gruchocząc iakoby gniewało.

Jeden z ich liczby za samiczką gonił,
Ta raz go chciała, drugi raz by stronił,
Droczą ustawnie poznawać dawała:
Iż go cierpiała, ale nie kochała.

Biedny Ptaszyna gruchotał niewli
Poznałem z tego: Iż żył nieszczęśliw
Nareszcie patrząc na swą lubą t
Dał się Jastrzembiom całkaiący

Ohiwii

Bayka by lato się dobrowolnie gu
Nie bayka powie. który czuł leu

26.

Mysz stara y młoda.

Choć są tysiączne łapki na myszy
Pułki, łasice, lisy y kotki;
Jednak przez iakiś losu obroty!
W iedney zaciszy
Tak gryzikruszka mowo podstarzała,
Że się nie ruszała,
J wzrok postradała.

Myszy ią w okolicy za wyrocznią miały,
do niey na naukę swe dzieci dawały.
Trafiło się: Jż Oney myszka ukochana,
Wszystko psotnicka zwana
Wybiegnąc chciała,
By posmakała,
Dla obódł iadła.

Rzekła stara „Siedź tu cicho
„Filiżanki się ruszaią,
„Klawikorty struny graią,
„Będzie licho
„Kot

„Kot tam w pokoiu pewnie się maydu

Młoda się uśmiecha, zaraz szpieguie
Ale zbład
I zaraz do dziury wpadł
Piszczy — „Ah matulu! zg

Źle robią młodzi, kiedy z starych szyd
Bo choć slep
Czasem lep
Niżeli młodzi, z doświadczenia wid

27.

Paiąk.

Ten człowiek który mało co prawie,
Niestaraiąc się szczęścia oczekuie:
Jest iako Paiąk, co na muchę czeka
Czasem put wika.

Człowiek y Motyl.

W Czerwcu poranku iednego
Wyszedł Antoni na po
Złapał na łące przy dole
Motyla bardzo pięknego.
Y rzekł: „Miłe Stworzenie, coś raz wraz mi
„Zamieniasz, latasz, znów się zabawiam zielon
„Ty wyobrażasz nam w Swiecie nietk

Motyl o wolność gdy prosi,
Takowy morał mu głosi.
„Mądry czytelu okaż Swiat
„Co żyiąc ciwi
„Wszystko się p
„Dusza drąży gł
„Od idzy zaraz

„ Metal niszczeie.
„ Wszystkich nadzieie
„ Są zgdz kolei.
„ Wieczna iest tylko niestałość." „

29.

Zaumarły.

Konstanty kiedy umarł zbiegli się sąsiedz

Z czego umarł zapytali.
Jakim on był? To gadali
Razem z krewnemi płakal
I do modlitwy klękali.
Gdy ciekawość załatwili
Do siebie się powrócili.

Nazajutrz przyszli grzebać... Aż Konstanty si
Zadziwieni,
Przelęknieni,
Gdy wszyscy uciekać d
Takie mowy usłyszeli.

„Stójcie mili Przyjaciele
„nie jestem duch, ale ży
„Patrzcie oto: Jan y P
„Opowiem wam dziwo
„ P

Bytem w Niebie w tak dużym iak wieś nasza gmachu

„ Ale bez dachu.

Koło mnogich Stolików prawią Anieli,
A Pan Bóg chodząc między onymi pracy dzieli.
Każdy Anioł Narodem iednym zawiaduie,
Francuski koło kilku Stolików prawuie. „

J.....

W tym się zastanowi,
J z westchnieniem powi

„ Oh wiele, wiele iako tam widziałem,
„ Lecz na nieszczęście moie zapomniałem

Ludzie Ośmieleni o Piekło pytaią,
Kotłą następuiącą tę odpowiedź maią.

Ah zawsze Pan iest Panem chociaż potępiony
Bowiem w złotym Kotle, iak ponczek smażony
Chłop zaś zawsze iest Chłopem I wygodę odnosi,
Bo pod Kocioł ustawnie suche drewka nosi.

Pszczoły.

Na Swięty Jan, gdy stare młode przew
J zmusiły, by same na się pracowały,
Rojik w ulu osadzony,
Rzuca się na wszystkie st
Kleci wosk, składa w nim plcho
W końcu lata ul spełnio

Tylko w czas nadchodzi swey pracy używa
Stodko odpo
Ai ci pszczoły Sąsiedzkie, na rozboi skore,
Obrawszy porę
W tysiącznych hurmach do ula się cis
Te gdy odparte, nazad z stratą pry
Ogromne, zwrotne przybyły Szerszen
Napastowały.
Osy zleciały
W Ul się wkrad
Chcą słodkie pszczółom wydrzeć
żywien

Mrówki pierwszemi miodek wynosiły;
Żaby, Jaszczurki przy stawie niszczyły.
Żołna nawet z łąkami przylatała,
Nieostrożne swym żądłem brała.
Owem iak przyszła Zima ledwie czym żyć
miały,
Chociaż Wiosnę y lato całe pracowały.

Jako takowy maiątek może bydź zebrany,
Gdzie w całości dzikiom darowany.
Zazdrość popsuje na iego zdzieraniu,
Gdy, Osy, Jaszczurki, mrówki y Szerszeni.

Pastuszek y Dudki.

Jedna Chłopczyna w piękney okolicy
Codziennie pasał swe owce y kozy,
Dobra tam była trawa, buyne łozy,
Gaie y pusto pod skałą w Krynicy.
Spokoyna trzodka chociai poigrała,
Jednak się z swoich miysc nieoddalała,
Pastuszek zatym miał czas do swyw
Niebyło żadney Topo
Przyskałka, ani Chros
Coby niebyła tknięta od Chłopczyny.

Razu iednego między Kamieniami,
Wyszukał matkę z małemi dudkami
Niespłoszył onych, lecz miysca nazna
Y w nocy biatkę obsa
Co dzień do sytu karmił Ptaszęta,
Polubiły go z czasem pisklenta
Chciał

Chciał w nich zagubić smród im wrodzony
I głos zrobić umilony.

Zawsze wonnemi obsypywał kwiaty,
Śpiewał na flecie, przegrywał.
Lecz mimo czasu utraty
Dudek swóy głos wywał,
I smierdział co raz gorzey z laty.

Na niechęcy ród znaczenia
Chłopsiu rozgniewany,
Oddał losom z przeznaczenia;
By od ptaszego plemienia
Był wzgardą zgłany.

Głowy.

Jeden artysta tak był doskonały
Iż się mógł równać nawet z Tiziano
Ale go nieznano,
Bowiem był nies
Inni tylko Artyści Jego używali,
Za podręcznego swego zawsze udawali,
Ôn malował Im głowy w Portretach żąd
A onych za artystów miano zawołanych
Chociaż się tylko na Kolorach zna
I same sukni głowóm dodawali

Nieiden gdy rzecz cudzą zręcznie przedać um
Jest przy sławie y zaszczy
Więcey w świecie Artystów co suknie dod
Głowóm cudzym, a swoich prawie iak
maią

33.

Kredyt. Paw y Chrast.

Pierworodny syn szczęścia Kredyt w swoim domku

Który to ludzi Kontraktami mienią,
Wyszedł na przed sienią.

Ujrzał Pawia: Iż sztuka chlebnego ułomku
Zabił go, I posypał Pszenicą wybraną.
Paw podjadł a z Natury szczęśliwości Jemu daną
Pokazał y precz odszedł. Kredyt postanowił:
Ptaszko go karmić niewiele potrzeba,
Zawsze da chleba.

Chrast który wszystko strawił co wczoray obłowił
Przyszedł się taić do Pawa.
Cała mu wnet sztuka mięsa dana
Na Powietrzu ją ułowił.

Ziadł

Ziadł, oblizał się y swoią postawą
Pokazywał: Jż ginie za strawą.
Kredyt położył ewinić w
Zdobycz te tak znacz
Pies zaiadał smacz
Ale szypko się uwinął,
J tak gębą, oczyma pospołu
Robił, iakby od głodu iuż ginął
Pan Domku widząc: że nic nie nakarmi
Jż ta bestya tak uposta
Wszystkieby strawił po
Zostawił bez karm
Dnia drugiego chart pomarł. J dobrze się
Bo się życia dla drugich zwierząt zostaw

34.

Kot y myszka.

Kotassek po smacznym obiedzie gdy drzymał;
Zasłyszał iż myszka coś gryzła w kąciku,
Sen go wnet odspadł y na przemysłku
Czatował. Ni mruczał, ni sapał,
Aż złapał.

A kiedy zdobycz w swych łapkach trzyma
Nie wilka obyczaiem od razu mordował;
Lecz puszczał, chwytał, dusił y folgował.
Dręczył,
męczył.
Gdy się okrucieństwem iuż dosyć zabawił,
udławił.

Filozof do mszczących się będzie równał kota.
Rozkochany w niecnotey żony obraz kotki;
Gdzie w zazdrosney małżonce, która lubi plotki
Bota!
Do rozpaczy zmusi,
udusi.

Niwka Pszenicy.

Kuba kmieć Cnotli
w pracy nieleniwy
Jak tam Chaldeyscy mędrcy gdzieś p
Czyli baiali
Iż człek pod iaką Planetą się rod
Szczęśliwą, lub nie, tak mu się pow
Mimo rozumu wysilania swego,
Niezaznał w swym życiu losu pomy
Jednak iak wszyscy mieszkaiące nad
Silił się, szczęścia szukaiąc Kolei

Roku iednego mocno niwkę zgnoi
Uprawił dobrze, w niey zasiał P
Zeszła. Niemiały lepszey Okoli
Kuba iuż zyskiem stokrotnym my

Kiedy tymczasem,
Ze złotnym czasem,
Chwasty się zmnożyły,
Pszenicę zakryły.

Kmiotek plewaczów sprasza y naymuie,
Kąkol, Bławatek, Groszek y Mietlicę,
Chcąc wyczyszczoną z nich mieć Pszenicę,
wyrywa y psuie.

Lecz mu z plewaczy, gdy chwast wyrywali
Wiele pszenicy z tym chwastem zabrali.
A zaś w nadgrodę
Za swą pracę, Jego szkodę,
W żniwa sy kopy przez pół wytykali:
Po zbiorze iak się porachować przyszło
Na to Kubie wyszło:
Że ón zaledwie miał swóy koszt wrócony
Zwrotny Plewacze wzięli sobie plony.

Gdzie iest morał w tey Bayce? Niniden zaś
Niechay powie, kto wiosky zadłużoną ch
Wioska niewlę Pszenicy, Tabula chwas
Domyślić się chciwcom, który Plewa

36.

Jaskułka, Niedoperz y Bodłak.

Chłopcem będąc ieszcze małem,
Raz od moiey Niańki słyszałem
Kiedy mnie ze sukienki bodłaki zbierała,
Iż baiała.

Paniontkeczku mój kochany;
Jakiś u bodłaki ubrany.
Otoż Ci powiem dlaczego?
Bodłak się czepia każdego.

Podobno przed potopem Świata to się stało,
Że Jaskułka y Bodłak razem z niedoperzem
Towarów nie mało,
Nazbierali,
Handlowali.

Jaskułka swój olwz ? rzucała
Który urbierała,
Ładowała.
Niedoperz zaś za złoto wszędzie pożyczon
wyproszone,
Pakował Perły, Brylanty;
A Bodłaniec sukna, fanty.

Z portu szczęśliwie dosyć wypłynęli,
Lecz w środku morza burzy już tonęli
Na deszce z życiem siebie ratowali,
J ledwie się na ląd cali dostali;
Towar zaś wszystek w morzu postra

Otoż teraz Jaskółka, gdy leci nad w
Śledzi za szkod
Niedoperz Wierzycielów kryje się będący,
Bodłak się sukien chwyta zgubionych n

Jak mn

Jak mnie Niańka prawiła, ia teraz dodaię;
Jak Jaskułka rybki niewyciągnie z wody
Jak zgubiony pieniadzek nieodrzuca szkody
Komu co raz wraz pożycza, nigdy nieoddaie;
By się iak Nietoperz między ptastki chował
Od ściwych długami swemi niemynował.

A zaś niech będzie,
By wszędzie,
Gatunku wszelakiego kupcy, Rzemieślnicy
Na wsi, w domu, wśród miasta, oraz na ulicy,
Marnotrawcę wytykali,
I do swoich się rzeczy, iak bodłak czepiali

Dwa Jastrzembii.

Drapieżniki, Sąsiadki Dwaj bracia ro
Na bal od Orła byli zaproszeni,
Sroczka przy stole bardzo gadatliwa Ja
W mowie uszczypliwa
Opowiadaniem przygód gości zabawiała.
Lecz gdy się mocno rozgadała,
Jak Jastrzembia przed królem Ptaków osła
Mówiąc: ten to zakonnik szpeci nasz ród
Bo przestępuje Prawa Natu
Czasem y myszy wyciąga z dziu

Sąsiadki nieśmiały,
Będąc z rodu Jastrzembiów, sądząc: że do N
Sroka żarty stosuje,
Tak się Ekskuzuje.
Ja dla utrzymania życia mys
Służę Człeku, z nim poluję,
I czasem tylko, gdy głód cię
wróbla zepsuję.

Wśmiech wszyscy y zgodnie osądzili:
Iż ón myszami, czasem się posili.
A Drapieżnik co takie robił psoty,
Milczał, zaiadał, y uszedł sromoty.

Tak to niéraz milczący zbrodzień się wywinie,
A gaduła niewinny zaginie.

Ogrodnik y Fiałek.

Za czasów Ezopowych, gdy kwiaty gadały
Tak rzekł do Ogrodnika Fiałeczek mały.

„Wszystkie te kwiaty, co stoią w k[illegible]
„Stroyno, wesoło,
„Uymuią sobie sokiem zasilanie,
„Niepachną. Za nich ia się wysilam
„Napełniam wonią powietrze cał[illegible]
„A te zuchwałe:
„Nie tylko sobie Ją przywłaszczaią
„Ale korzeńmi tak mnie ściskaią:
„Iż się umówiły na mą zagładę.
„Panie! Nieszczęsnemu day radę
„Przesadź mnie w iakim w[illegible]
„Abym nie patrzał na[illegible]
„Choć poniosę iakie [illegible]
„Niezginą całkiem me wo[illegible]

Wziął go Ogrodnik w pulchną wsadził ziemię
I Kwiatuszków tam rozmnożył Plemię.

[Gd]yby co dla niewdzięcznych trudy lubią łożyć,
Przesadzać,
Odradzać,
Jako Kwiatki ich mnożyć.
Ale nie to się z ludźmi, co dzieie z kwiatami
[O]szukani dzieią, są mizantropami.

Lasek.

Józef po swoich rodzicach wioskę odziedziczy
Szczupła była y miała pola zaniedbane,
Lasy wyrombane,
A iż Józef świat widział, y czytywał wiel
Praca mu się zmieniła w rozkoszne wesel
Szczęśliwym bydź się
Pragnął lasu y kazali wszystkie porąpu
Czysił iż podkomorzyce, bydełka nie przeszczad

Raz w święto, chcąc swej pracy oglądać zaro
I pragnąc czy niebyło w lasku z wsi szkody
W środek onego wiechał, gdzie po iedney stro
Klony, Dęby, Osika, Trzeciny, Jabłonie,
Grabina
Lipina
Jedlina,
Podczyszczone w górę szybowały,
Pięknego lasu nadzieię dawały.
W stronie zaś drugiey poziomo ro

Głogożyną,
J Jasminą.
Pokrzywione,
Przytłumione,
Zdały się one iakoby ginące.

Józef bardzo się ucieszył a w słodkim dumaniu
Te z rządami swóy lasek stawił w porównaniu
Zdało mu się iakoby, dwie onego strony
Dwa były oścciemne Narody

J tam gdzie nie był ociszczony
Był lasy w którym wolność rozkiełznana
nieznaiąca Pana
Bez zgody:
Opuszczaiąc wyrastać iako chce młodziuty,
Czyli prosto, czyli krzywo porodkiem wybieży;
Stugtowne tworzyła straszydło
Maiące postać bezrządu obrzydłą.
Stawiąc niby na straży czujące mizernie,
Głogi y ciernie.

Nie=

Niezdolna z iego słoniu zasilić y płoty
Aby bydło zagubny niezrobiło psoty.

Gdzie zaś był czysto podbny
Tam Naród miał prawa za Pa
A iak tam rosły różnych drzew ga
Swobodnie pewnej całości y byt
Zarowszy od trzywiślu wytrwały D
aż do Leszczy
Podobnie co do stanów w różnościach zaś
Kray mądry miał sto
Gwiarąc młodzieży, gałęzki precz złe odcin
Cnoty, iakoby soki zdrowe w nią wpaia
Nakształt lasu w ogromne drzewa wyro
Nie bał się bydła wieńcy y wzrost nis

wielka to myśl! Lecz mało iest oney od
Wybacz

Taki Bayka ma przepisy.
Obszerniejsze rysy
woiey myśli, uwadze twoiey zostawię.
Nie wiele zyskał co się całkiem wypisał.

Pies. Kot y Lis.

Wyszlo Kotasz y Ściwoczyt przy smacznym
watku

Nayduym przysl
Ani postrzegli
Jak się zbieg

Pierwszy chciał go uchwycić przywita
Doswiadczył: Iż za przybyciu spotkaniu ze ps
Odskoczył. Ale nie dał korzystać drugiem
Daige się w znaki tęgą rodzaiowi psie

Oba tedy odstompili,
Z złością na siebie patrzy
O kawatek ścili w zapad
Dziwaczne stroiąc grym

Pies warczał, szczekał, to się obliżyw
Kot mmiauczał y pluł, tęsknie odkazy

Kiedy tym czasem,
Z drzewy nawiasem
Lys lękach z oczyt,
Między nich skoczyt,
Gdy kot płut, pies szczekat
Pochwycił, uciekat.
Nasze Antajony
O głodzie,
Lecz w zgodzie
Gonią go próżno mierzyli Zajony.

Do psa z kotem podobni Rzywalki, Rzywale,
mier: że tu w Bayce mowa, o smacznym Kawale
Krytemi kto może. Zgotszeni!
Nie nie.
Współubiegane o fraszki Swiatowe
Meblowane pokoi,
Powozy stroi,
Krzeszki, kruszta, Tytuty,
a podobno y Infuty.
Smacz

Smacznym maią kawałkiem zaprzątnioną

O toż, to są Kawalli;
Rywale, Rywalli;
Niesądzę Inaczy,
Błądzi, kto o miłości, te Bayki stanowi

?

Skrupulat.

Hermenegild pobożny, kiedy post nastawał,
O północy wstawał;
Aby przedemszą Prymarya zwaną,
Poobchodził Stacye, odbył Dyscypliny.
A z postu przyczyny
Głodził się do wieczora, niejadł nic rano.

Jak daleko posuwał skrupuły dziwaczne;
Iż aby jatki minął, obchodził pół mili,
Gdy wyprzał konie masią masłowatą znaczne
Niesiadł w powóz, dopóki onych nieumyli.
Patrzał na duł, Olejem cały się zasmrodził
Jako szkielet chodził.
Duchowni się pożyciu ostremu dziwili,
Dziady przed nim czołem bili,
Dewotki chwalili.

Święty —

Swięty człowiek miał summę Przyiaciela
Powinnoną do składu, bez pisma żadneg
Przyiaciela, co wspierał z ubogonych skł
Był podściwym bez noty cały swoie życie
Ale tylko we święto iedney mszy słucha
J postow niezachowywał.
Coż z nim robi człowiek
By darów Opatrzności nietrwonić
który ma w obrzydzeniu kłodzie y wyzing,
a w postwiki do syta zaieda byczyny
Przywłaszczył sy pieniądze. J Ostane
Za rzęstky onych piątą. Sądzę: że jo
Ten czyn gorł
o Dzi
Wiek nastał w którym zmamy farbowan
Sługą barania odzianu Tygr
Czyt

Czytelnik może powie. Nie bayka, Satyra;
Gdy jad swóy na pobożnych bez względu wywiera.
Niech pobożni cnotliwi żyiąc Boga chwalą,
Krytykę zawstydzoną przykładem obalą.
Ten moy zamiar. Szczęśliw kiedy to usłyszę;
Że w powyższym przykładzie szczerą baykę piszę.

Głoska i.

Męczygrosz atramentu aby nieszafował,
Samogłoski i, drobney Kropeczki żałowa

Wyśmiano go... To uczuł... A na swą obr
Wyprowadzał iak Grecy dawni pisywali,
Izrael, Chaldeyczycy i niekropkowali.
Jak ludy teraz piszą na wschód potow
Niekropkuią. Tak pióro myślnej rozpęd
Zrobiło z pisma wielki Folia
Na które zniszczył, swój atrament
Któryby daiąc, nad i kropki n
Był mu wystarczył na życie

Miasto drewniane.

W mieście drewnianym stał dóm murowany
Od Poczciwych zamieszkany,
Dla ubóstwa zaniedbany.
Obok stały Pałace wybornej struktury,
Błyszczały w nich na drzwiach złoto y lazury.

Traf chciał nieszczęśliwy:
Iż na przedmieściu w jednym domu się zaięło,
A pośród suszy wiatr burzliwy,
Piorunem ogień wszędzie rozniosł,
Jakoby iaki deszczem po mieście rosił,
Wszystko pochłonęło.
Jeden tylko nietykany,
Ostał się dóm murowany.
Poczciwi co żyli,
Domu się schronili.

Jak nieszczęśliwych szczęścia mamiące poroty
Jak miasta drewnianego znikaią Kolory;
Prawy, gdy giną, Onych zatw
Tuli, zatw

Minister y Ogrodnik.

Wiosna była, Natura rozkoszą ziewała,
Każda Istota Swiata nowe życie brała.

Ogrodnik co za cały rok w ów czas pracuie,
Sieie, Kopie, Przesadza, szczepi y flancuie;
W Ministrowskim Ogrodzie chodził zamyślony:
Iż na warzyw rozsadach muszek ród zgęszczony
Niemogący być, niczym wygubiony
Rokował onych zniszczenie.

W tym Pan nadszedł y przerwał silne zamy
ślenie.
A że Ministry myśli dociekaią z miny,
Badał przyczyny.

Ogrodnik wytłumaczył o co był troskliwy.
Mówiąc „Warzyw rzędy będąc obgryzane
„Rosną niekoniecznie w liczby się nie
zwiną,
„Pewnie zaginą.

„A ten trafunek nieszczęśliwy
„Niewinnie mnie przyprawić może o nałgany
„Pana naylepszy

Z czego,
Podchlebiony Minister, troskliwość pochw
Każąc: by się spokoyny Ogrodnik oddalił.

Sam zaś w myśli porównał z muszkami o
Łowniaków, Co się karmią owocmi cudzemi,
Nic nie prawią
I albo zręcznie oszukują,
Albo i w kasty obkradają,
Lub żyią gdy się między małżeństwo mieszą
Lubli brudnym podchlebstwem możnych ob
A docias podli: żadney Oyczyzny nie maią
Jednak się zawsze nadymaią

W myśl

W Myśli równał; bo widział z onych zaszczenia,
Krain odrzucenia.
A niemógł Ich wygubić, bo się wymykali,
J iakoby Polipy, tak się rozmnażali.

Stroik.

Eliza bez którey to, bale y Pikniki
Głuche były;
Bo dla niey piękni Stopsey w głowę zachod[illegible]

Raz przebieraiąc swoie stroiki,
Naylepszy, naypięknieyszy, ale z mody wy[illegible]
Odrzuciła przez na bok, robiąc wybór ści[illegible]
Lecz że on był z Koronek kosztownym do" [illegible]
Obwinięta biletami, kiedy był Amantem
Jeszcze Walery,
Iż do niey pisował, mąż wierny i tkliwy,
O dobro żony troskliwy.

Robiąc to, przez przypadek szczę[illegible]

Dwa ziarnka grochu.

Stanisław dziecina mała
Z Rodzicami się igrała.
A widząc onych w ogrodzie
Na pięknym wzgórku przy wodzie,
Siejących różne warzywa;
Dwa ziarna grochu porywa
By je posadził będąc niecierpliwy,
A robiąc skwapliwie
Jedno uronił, na krzaczku zostało:
I tak się w liściach tam dobrze schowało;
Iż go oko staszka niewyszukało.
Iknot w ziemię drugie które się zostało.

iarnko w krzaczku tak dobrze było położone:
mu żadne powietrza zmiany nie szkodziły.
Drugiego zaś łodyga, pięknie urastała,
Przy krzaczku się rozpinała.
Kwiaty ją białe okryły,
kiedy dnie im wyszły dojrzeniu zamknione,
Strączki łodygę schyliły.

Ziarko z kłozanka uważało;
Że młode strąszki zrywano
Ani onym dojrzeć dano;
Dojrzałe ptactwo dziubało;
I tak sobie pomyślało.
Choć od natury niebydź opatrzonym hoyn
Czasem lepszy wypadać, byle żyć spoko
:

Jednak Ziarenko w Krzaku sam tylko by
A drugie tak się zmnożyło:
Iż choć go niszczono,
Jednak jak zmłócono,
Stokroć się zwiększyło

Pierwsze nic nieuspiało,
Ale pożytku, ni rozkoszy znało.
Do ostatka podobn

Drugie kwiatami, Owocem zdobn
Rozkoszujące, oraz cierpiące razem
Światow

Swiatowego,
A Dobrego
Czytelnika niech będzie obrazem.
Nasze zaś nam wpoione ćwiczenia z wychowania
Niech będą stasia Igrania.

Dwie Wrony.

Dwie wron za pługiem chodząc robaczki zbierały
I tak rozmawiały.

Co z daleka zaleciała,
Rolnictwo swego Kraju wychwalała
Mówiąc... „U nas to oną na drobne zagony
„Częściey bywa robaczek z ziemi wyrzucony
„I tak biedny pokładmi

Na to Podolska Jey odpowiedziała
„Chudaś do nas przyleciała
„Muszą tam bydz u was role szczupłe
„I robaczki zbyt malutkie
„My siebie y was żywiemy
„Nigdzie w Kraju niekiem

Żółw.

Kiedy Pułki nadchodziły,
Przypadkowie Żółw drogę publiczną przechodził
W piasek go wdeptali,
Przejechali,
I tę naukę dali.

Aby na dal nie szukał życia społecznego,
By się wystrzegał z życiem publicznego.

Kałamarz.

Jak mówił do mnie smutnego,
Kałamarz razu jednego.

„Wiele piszesz u mnie Panie.
„Prorokować kiedy wolno,
„Za tę Pracę zbyt mozolną,
„W Obfitości będzie stanie.
„Żona: Jż się z nią nie bawisz,
„Lecz na czytaniu prawie wszystkie dnie trawisz
„Dumna z myślą takiego
„Dnia każdego
„Pisać ciebie nieprzestanie.
„Choć nie jeździsz, nie balujesz,
„Nie grasz w karty, nie polujesz,
„Dzieciami twemi zajęci,
Wszędzie będą kątemi.

Jan

Jam wcześniej zamyślony,
Ale tak zaraz w gadaniu mowo zapędzony,
Rzekłem daley... „Zgryzoty oddał od się twoie
„Bo dowiaź moie,
„Jest łatwiejsze zgadywanie.
„To lubi Panie,
„Wiele zyskałeś,
„Bayle napisałeś.

50.

Studnia.

Kiedy w turczech przebywałem,
A w gruzach wieków,
Między były dawnych Greków,
U Starca zanocowałem,
Powiem co się dowiedziałem.

Mieszkał on pod samą górą,
J ciągle walcząc z Naturą,
Wyższy nad baśnie powieści,
Żył iuż wieków ze Czterdzieści.
Nie troskał się, nie pracował,
Tylko źródełka pilnował.
A iak się z Nim rozgadałem,
Jakie rzeczy usłyszałem.

To iest: Jż z tey studzienki lat kilka tysięcy
A może y więcey
Czerpano

Czerpano,
Wodę sę dowcipu zwano.
Gdy z niey Aeszora z za Euphrata
Od Wschodu Swiata
Słabo brała,
Zbyt pełna wierzchem wodę przelewała.
Ogorzałcy z po nad Nilu
Tak się zwiali;
Że nadchwali.
A po czerpaiących tylu
Grecy po wodę sięgali,
Brali a brali.
Rzymianie iuszcze czystą na dnie wodę mieli
Ale iak się uwinęli,
A długo pili.
Ięzyki innym narodów,
Czyli teraznieyszym rodów
Zostawili.

Dowcipu chciwy,
Prosiłem Staśca, aby był życzliwy,
J pozwolił czerpnąć tróchę,
Wody słodziej już zmęconey,
Lecz od Bogów poświęconey
Pozwolił. Zawstydzone me żądania płon
Bo tak się wody przebrał
Jż się błoto tam zostało.
Wziołem one, te wyssał
Ze Staścem się pożegnał

Darujcie oschłym bayków moi popr
Aż do gruntu wybrali z dowcipu Kry
Dosyć dla mnie gdy będą, gorzey doświad
Ci co po mnie wam będą baiali pis
Widzcie Jednak mam jeszcze troche wilgo
Błotka z Studni, będzcie mieli coś now
Lecz nie zaraz. Bo prawo za wiele Harto
Jak się ustowiła Stanęże mniey na sil
Czaj

Vincent ~ Kamieński

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.